

Habibullah Khan opanował Kabul

LONDYN 18. I. PAT. Według wiadomości otrzymanych z Kabul nowy władca Afganistanu Habibullah Khan, którego prawdziwe nazwisko brzmi Sakao, przywódca oddziałów powstańców opanował całkowicie miasto i cytadellę, której załoga poddała się bez walki. W dniu wczorajszym zgłosił się do ministra pełnomocnego brytyjskiego przedstawiciela nowej władzy z prośbą o ułatwienie byłemu królowi Inayatullahowi opuszczenia miasta aeroplanem. Równocześnie potwierdza się wiadomość, że Inayatullah abdykował w ubiegłym połączając. Przedstawiciele Sakao motywowali swą prośbę tym, że odjazd Inayatullaha położy kres wojnie domowej. Wobec tego władze angielskie poleciły oddać dzień rano do dyspozycji kilka aeroplanów dla przewiezienia byłego króla, członków jego rodziny, kilku dam dworu i dwóch braci królowej Surai do Peszawaru.

Skonfiskowanie niemieckiej broni dla Boliwii

BUENOS AIRES, 18. I. PAT. Rząd argentyński skonfiskował w Santa Fe na pokładzie parowca niemieckiego 2 tys. skrzyń z karabinami, które były przeznaczone dla Boliwii.

Ameryka nie udzieli ulg Europie

NOWY-YORK, 18. I. PAT. „Herald Tribune” donosi z Waszyngtonu, że zarówno prezydent Coolidge, jak i prezydent-elekt Hoover są stanowczymi przeciwnikami wszelkiej ulgi dla europejskich państw dłużników. Żaden z nich nie pozwoli na wciągnięcie Stanów Zjednoczonych do uczestnictwa w naradach na odszkodowania. Niedawny wyjazd Parkera Gilberta do Stanów Zjednoczonych z tego punktu widzenia powinien być oceniany. Hoover jest jeszcze mniej dostępny wszelkim namowom, niż Coolidge. Złaniem przytoczonego dziennika, Hoover swego czasu uważał warunki spłat przysługujące państwom europejskim przez rząd waszyngtoński za zbyt łagodne.

Zdrowie króla Jerzego

LONDYN, 18. I. Pat. Dzisiejszy wieczorny biuletyn o stanie zdrowia króla podaje, że poprawa jest już od kilku dni objawem stałym, postępuje naprzód i nie ulega wahaniom. Obecna faza choroby króla biuletyn uważa za poprzekającą rekonwalescencję. Ostatnio mówi się już o przypuszczalnym terminie zmiany miejsca pobytu króla, który dla przyspieszenia poprawy zdrowia ma opuścić pałac Buckinghamski i udać się do jednej ze swych rezydencji w kraju.

100 tys. pustych mieszkań w New Yorku

NOWY YORK, 18. I. PAT. Podczas gdy europejskie miasta cierpią na brak mieszkań, w Nowym Yorku i innych wielkich miastach Stanów Zjednoczonych odczuwa się nadprodukcję w tej dziedzinie. W samym Nowym Yorku obecnie 102,158 mieszkań stoi pusta. Mimo to budowa domów nie ustaje. W roku 1928 zbudowano 65 tysięcy mieszkań.

Olbryzmia defraudacja w Madrycie

MADRYT, 18. I. PAT. Wykryto tu sprzeniewierzenie na koszt ministerstwa finansów, sięgające sumy 21 tys. pesetów. Sprzeniewierzenia dokonał jeden z funkcjonariuszów ministerstwa.

Wielkie mrozy w Jugosławii

BIAGOGROD, 18. I. PAT. W całym kraju panują dotkliwie mrozy. Dziś rano zarejestrowano 30° w Sarajewie, 19° w Lublanie i 14° w Białogrodzie. Ruch kolejowy staje się coraz bardziej utrudniony, a w niektórych miejscach komunikacja jest całkowicie przerwana.

Zniesienie wiz paszportowych w Szwajcarii

BERN, 18. I. PAT. Rada Związkowa postanowiła znieść wizy paszportowe dla obywateli wszystkich państw uznanych przez Szwajcarię, jednakże dla państw europejskich o tyle jedynie, o ile to samo prawo będzie wzajemnie przyznane obywatelom szwajcarskim.

Student polscy w Ameryce

NOWY YORK, 18. I. PAT. W kolegium polskim Cambridge Spring odbył się pierwszy zjazd studentów polskich. Uchwalono rezolucję, wyrażającą wierność Stanom Zjednoczonym i jednoznacznie oświadczającą się za koniecznością podtrzymywania ducha patriotycznego Polski, niemieszania się do spraw politycznych i religijnych. Wreszcie wyrażono się za zaprowadzeniem jaknajwiększej liczby katedr języka polskiego na uniwersytetach amerykańskich.

Aresztowanie komunistów w Poznaniu

POZNAŃ, 18. I. PAT. Prasa dzisiejsza podaje, że policja aresztowała wczoraj wielu agitatorów komunistycznych, przystępujących na gruncie Poznania obchód tygodnia trzech L., t. j. ku czci Liebknechta, Róży Luxemburg i Lenina. Aresztowano 29 osób, z których 12 odesłano do więzienia śledczego.

LOKAL natychmiast potrzebny złożony
najmniej z 7 pokoi z wygodami
dla Biura Izby Przemysłowo-
Handlowej

oferty należy składać z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 2.
Mickiewicza 1. III piętro, Główna Komisja Wyborcza, tel. 65.

W przededniu budowy tunelu pod La Manche.

Sprawa budowy tunelu między Anglią a Francją była już rozważana X razy w ciągu ostatniego wieku. Inżynierowie przedstawiali przeróżne projekta, pokolenia zapalały się i fascynowały temi pomysłami. Faktem jest, że kredowy podkład dna morskiego nie nasuwałby specjalnych trudności w wierceniu, to też plany, poczynione jeszcze 70 lat temu (przez znakomitego Gamonda), miałyby zupełnie szanse zrealizowania.

Francja zawsze się zgadzała i popierała wszelkie wysiłki w kierunku zbliżenia obu państw drogą lądową—Anglia natomiast wzbierała się przeciwko temu stanowisku, pragnąc pozostać wyspą. Wszelkie próby uzyskania zgody i zezwolenia rządu zaważyły. W 1892 r. projekt tunelu rozpatrywano w Izbie Gmin, zdawało się, że przychylna decyzja jest zapewniona, tymczasem głównodowodzący armii angielskiej przeciwstawił się stanowczo, upatrując w tem groźbę dla bezpieczeństwa kraju.

Argument bezpieczeństwa jest stale wysuwany w Anglii. Wyspiarzom wydaje się, że będzie im zagrażała inwazja drogą lądową — tak się żyły z myślą, że dostęp do nich istnieje tylko wodą, iż nawet wąski tunel, który mogłoby przecie zburić w każdej chwili, wydaje im się groźny.

Obecnie nastąpiła jednak chwila przełomowa: coraz szersze warstwy domagają się tunelu, posłowie z Izby Gmin i lordowie z Izby lordów wypowiadają się również za rozpoczęciem prac. Wobec tego powstał już „Komitet dla budowy tunelu”, najpoważniejsze dzienniki jak „Times” i „Daily Mail” prowadzą energiczną kampanię.

Koszt budowy wynosiłby około półtora milijarda złotych, jednak trzeba być przygotowanym, że podczas samej budowy, nieprzewidziane trudności wyszłyby na jaw. Robotę znalazłoby odrazu 50,000 ludzi. Przy wielkiej ilości bezrobotnych w Anglii nie jest to drobność.

Przekop trwałby minimum 5 lat i to przy maksymalnym pospęchu oraz o ile nie zajdą jakie nagłe trudności.

Długość tunelu będzie 65 km. W Anglii rozpoczynać się on będzie koło Dover w miejscu, gdzie obecnie jest skała Szekspira, we Francji wpo-

Anglia zgadza się na budowę tunelu

PARYŻ, 18. I. PAT. Poruszana od 100 lat myśl budowy tunelu pod kanałem La Manche, który połączyłby bezpośrednio Francję z Anglią, napotyka na stałą opozycję ze strony angielskiej rady obrony krajowej. Po słusznej jej opinii publiczna była dotąd również wrogo nastrojona przeciwko budowie tunelu. Od pewnego czasu jednak coraz częściej dają się słyszeć głosy, skłaniające się do myśli budowy tunelu. Kwestia ta ma być omawiana w Izbie Gmin w końcu bieżącego miesiąca.

Tymczasem jeden z gorących zwolenników budowy tunelu sir William Bull przeprowadził w tej kwestii ankietę wśród członków parlamentu. Ogromna większość członków Izby Lordów i Izby Gmin wypowiedziała się za budową tunelu, którego myśl zyskuje z dniem każdym więcej zwolenników. Projekt ten wzbudził ogromne zainteresowanie we Francji, dla której budowa tunelu ma olbrzymie znaczenie. P. Collard, który od kilkudziesięciu lat poswiecił się urzędowi, wniósł do Izby Gmin projekt ustawy, w której miałyby być określone warunki budowy tunelu. Oniemiaby 74 km. długości. Ogólny koszt jego wyniosłby 25625 tys. fr. Powstało już twarzystwo, które podejmuje się pokryć pierwsze koszty. Według opinii rzeczoznawców finansowych, francuskich i amerykańskich zebranie olbrzymiej tej sumy nie napotykałoby na wielkie trudności.

blizu miasteczka St. Raphael, niedaleko Calais.

Większą część drogi tunel znajdowałby się na głębokości 40 metrów pod wodą.

W tunelu kursowałyby, rzecz prosta, jedynie pociągi elektryczne. Szybkość ich byłaby tak znaczną, że przejazd trwałby wszystkiego 40 minut. Około 30,000 podróży mogłoby dziennie skorzystać z dobrodziejstw tunelu.

Od czasu przekopania kanału Panskiego, żadne przedsięwzięcie nie mogłoby się równać pod względem rozmiarów i trudności z tunelem pod La Manche. Wszyscy czekają na ostateczne wyrażenie aprobaty przez rząd angielski.

Upadek Monte Carlo

Kasyno w Monte Carlo chyli się coraz bardziej ku upadkowi. A nie można zapomnieć, że to kasyno jest największym źródłem dochodów, zlotodajną żyłą całego księstwa Monako.

Powodem tego upadku jest silna konkurencja ze strony francuskiej i włoskiej Juans-Pins, San Remo, Cannes i Antibes: wszystkie te piękne miejscowości stały się prawie, że przez jedną noc, tak modne, iż wyrugowały stare Monte Carlo. Tymu, które niedawno obległy stolik kasyna, przeniosły się do wymienionych miejscowości.

Wielki świat, „śmietanka towarzystwa”, opuściła zupełnie Monte Carlo. Przyczyną tego są dwa fakty. Z jednej strony zbyt wysokie ceny hoteli, z drugiej zaś zbyt niskie stawki w grze. Podczas, gdy granica stawek w rulecie wynosi w Monte Carlo około 2,000 zł. w San Remo aż do 15,000 zł. Również najwyższa stawka przy grze w Trente - et-Quarante jest ustalona w Monte Carlo na 4,000 zł. podczas gdy w San Remo wynosi 20,000 złotych.

Monte Carlo jest podobne obecnie do starego mistrza światowego, który nie może nadążyć nowym młodym i świeżym rekordzistom. Konkurencja jest coraz większa i Monte Carlo pod rządami księcia Ludwika ze starego rodu Grimaldich, chyli się ku upadkowi, podczas gdy swoje złote czasy przeżywa zadowolone z wyznaczonego kłódnymi Francuzami i Niemcami kasyna gry. Przez więcej niż pół wieku strumień złotych płynął przez Monte Carlo, a malejące księstwo Monako stało się skutkiem tego tak bogate, że żaden obywatel nie musiał płacić podatku. Każdy niemal miał jakąś dobrą posadę w zarządzie kasyna, a zapaleni gracze opłacali wszystko.

Czasz te minęły bezpowrotnie. Razem z ubytkiem gości zmieniły się i surowe przepisy, które dawniej strzegły etykiety i wytworności. Dawniej nie wolno było pokazać w salach gry inaczej jak we fraku podczas gdy dzisiaj widzi się graczy w flanelowych spodniach, w ubraniu do golfu lub do konnej jazdy. Jedne tylko wspaniałe ogrody tropikalne kwitną i rozwijają się jak dawniej. Ale coraz mniej ludzi podziwia ich wspaniałość. Chęć ratować przed upadkiem, wpadł zarząd kasyna na nowy pomysł. Postanowili złożyć się tuż na wybrzeżu z gutaperki, która ma być rywalizować z Lidem. Złożenie tego wybrzeża kosztowało 6 milionów franków. Sądono, że znajdzie się doświadczeni, którzy za wylegiwanie się na piasku będą płacić wstęp ustalony na 25 dolarów za jedno południe. A tymczasem ci milonierzy wolać kapieć się na wybrzeżu w Antibes, skutkiem czego sztuczne gutaperkowe morze jest zupełnie puste i można się tam już dostać za opłatą 2 złotych.

W ostatnim roku dochód kasyna był mniejszy o 3 miliony złotych od dochodu z roku poprzedniego. Cyfra ta jest przerażającym memento, które nie daje spać księciu i obywatelom Monako.

SZMINKI KARNAWAŁOWE LEICHERNERA
w cenie zł. 2,20 za garnitur.
WSZEDZIE DO NABYCIA. 1-182

Ofiarności Sz. Czytelników polecamy staruszka 75-ciu letniego, który wraz z rodziną znajduje się w ostatniej nędzy. Przed wojną był urzędnikiem M. Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, obecnie w oczekiwaniu emerytury, którą otrzyma najdalej za rok, cierpi głód i nędzę. Łaskawe datki, choćby najmniejsze przyjmując adrm. „Słowa” dla „Byłego urzędnika”.

ŚAIECIANY.

— Nowo zalegalizowane Stowarzyszenia. W ostatnich dniach władze zalegalizowały następujące stowarzyszenia: T-wo Popierania Szkoły Średniej w Głębokim. T-wo Miśmierzes Chojlim w Nowo-Swiecianach; T-wo Ochotniczej Straży Pożarnej a) w Holubiczach, pow. dziśnieński, b) we wsi Rubino, gm. mickuskiej, pow. Wileński-Troickiego c) w Bujwidach gm. mickuskiej tegoż powiatu; dalej Kółko Rolnicze „Unia” we wsi Antonowo, gm. doksydzkiej, pow. dziśnieński, wreszcie Kółko Rolnicze im Ignacego Mościckiego we wsi Wołodzik, gm. popielskiej, pow. dziśnieński.

— Akcja dożywiania dzieci w szkołach powiatowych. Z Mołodeczna piszą: z inicjatywy p. pułk. Bocińskiego, dowódcy 86 p.p., odbyło się w dniu 10 bm w starostwie w Mołodecznie organizacyjne zebranie mające na celu utworzenie powiatowego komitetu dożywiania dzieci w szkołach powiatowych powiatu mołodeczńskiego. Zanim ten komitet jest również obudzenie inicjatywy w gminach i wgląd w działalność w tym zakresie gminnych komisji dożywiania dzieci w szkołach. W wyniku rzeczonożego zebrania wybrano powiatowy komitet w Mołodecznie w następującym składzie: do prezydium — inspektor szkolny Kuczkowski, jako prezes, kierownika szkoły w Mołodecznie Kanafojskiego, jako skarbnika p. Kulikowskiego sekretarzem i p.p. Wandę Sylwestrowiczową, przewodniczącą Zw. Pracy Społecznej Kobiety Cieślowską, por. Kowszkową, przedstawicielkę Rodziny Wojskowej i woja Kiernowskiego jako członków prezydium. Nadto do komitetu weszli kpt. Sowiński, dyrektor gimnazjum Jacuński kierownik szkoły w Buchowszczyźnie Mołodeckowski, pp. Elterman, Syrkiewicz, Sarol, ks. Dabulewicz, ks. Morozow, rabin Abramowicz Marat Kreczmer i dr. Stesiewicz. W skład komisji rewizyjnej powołano p.p. naczelnika Kasy skarbowej Kamienieckiego, inspektora skarbowego Bronkowskiego, Syrkiewicza, dr. Bejnara i Eltermana.

Na akcję dożywiania dzieci na terenie m. Mołodeczna zadeklarowano następujące kwoty, które mają być wypłacone co miesiąc w ciągu najbliższych 5 miesięcy: p. pułk. Bociński deklarował z sum prywatnych 86 p. 200 zł. miesięcznie, a z sum własnych 40 zł. miesięcznie; Rodzina Wojskowa deklarowała 100 złotych jednorazowo, Związek Pracy Społecznej Kobiety jednorazowo 100 zł. Wydział Powiatowy 60 zł. miesięcznie, Opieka Rodzicielska na Bichowszczyźnie 30 zł. miesięcznie, prezes Zw. Kupców Polskich w Mołodecznie 15 zł. miesięcznie, starosta Mołodeczński z własnych funduszy 20 zł.

— „Jasełki” w Ognisku kolejowym. W lokalu Ogniska Kolejowego odbyło się staraniem kierownika szkoły powszechnej na Buchowszczyźnie Mołodeckiego przedstawienie „Jasełek” odegrane przez dziecię szkolną. Przybyło 150 osób. Dochód przeznaczono na zakup książek dla najsłabszych dzieci szkolnej.

BRASŁAW.

W dniu 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Starosty Brasławskiego w lokalu Sejmiku posiedzenie komisji opieki społecznej dla niesienia pomocy poszkodowanym skutkiem klęski nieurodzaju w powiecie Brasławskim. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie komisji Konrad Doregowski, Kazimierz Rydzki, ks. Józef Sawicki i in. Zagajając obrady Starosta scharakteryzował ciężką dolę wiejskiej ludności w związku z tegorocznym nieurodzajem i podkreślił potrzebę przyścia ludności z pomocą przez dożywianie w ciągu kilku miesięcy. Przedstawiciele poszczególnych gmin wyłożyli sprawozdania o rozmiarach nieurodzaju w ich gminach. Po wyczerpującej dyskusji komisja postanowiła: Zwiększyć skład sejmikowej komisji opieki społecznej przez kooptowanie do niej w charakterze członków wszystkich osób zaproszonych przez p. Starostę na posiedzenie. Następnie wybrano prezydium komisji w następującym składzie: Starosta jako przewodniczący oraz jako członkowie: ks. Józef Sawicki, Miroslaw Ciszewski, Józef Cytowarz oraz Władysław Krajewski (sekretarz). Postanowiono również powiększyć liczbę członków gminnych komitetów opieki społecznej, zaprosić do udziału w tej akcji miejscowe duchowieństwo, przeprowadzić na terenie powiatu Brasławskiego zbiórki ofiar w naturze i gotówce, zwrócić się za pośrednictwem p. Wojewody Wileńskiego do rządu z prośbą o udzielenie zapomogi i rozpocząć niezwłocznie dożywianie dzieci szkolnej.

WRAŻENIA TEATRALNE.

Antoni Słonimski: „Murzyn warszawski”, komedia w trzech aktach w Reducie z udziałem Stefana Jaracza.

Utwór ten jest typowym produktem atmosfery warszawskiej. Jego reprezentacyjną wprost cechą banalność. Zarówno w postawieniu „zagadnienia”, jak i w przeprowadzeniu jego scenicznego. Wyraz zagadnienie ująłem w cudzysłowy. To, co nam podaje p. Słonimski jako tendencję utworu, czy jego myśl zasadniczą, nie da się ująć w pozytywną tezę. Naprawdę krytyka warszawska usiłowała dopatrzyć się w tem obrazu niedokładności asymilacji, lub tragizmu zagadnienia polsko-żydowskiego w Polsce. Żle byłoby, a dla przyszłości wewnętrznych stosunków polsko-żydowskich arcyniepożądane, gdybyśmy brali komedię p. Słonimskiego za przyczynek do rozwiązania problemu współżycia dwóch narodowości na podłożu wspólnej kultury i wspólnej państwowości. Czy u podstaw rozwiązania zagadnienia współżycia Żydów z Polakami ma tkwić rasowy instynkt Hertmańskiego do brudnych interesów, połączony organicznie z dążnością do odegrania roli społecznej i towarzyskiej, w t. zw. sferach wyższych?

P. Słonimski wyliniował ze swej komedii głębszą ideę społeczną i ekonomiczną, szukającą rozwiązania tego problemu. Walka o prawa kulturalne, o pełnię swobód obywatelskich, o równość społeczną (nie w sensie towarzyskim, snobistycznym, jak wykazuje to bohater p. Słonimskiego) współzawodnictwo ekonomiczne i handlowe, starcie obyczajowości i prądów religijnych—to są zupełnie obec-

i nieznane komedii p. Słonimskiego dziedzin. A przecież na płaszczyźnie tych zagadnień, w promieniu ich walki, rywalizacji i starcia rozstrzygnąć się może jedynie problem asymilacji lub zachowania odrębności narodowej i psychicznej Żydów w Polsce, czy też sprawa współżycia w Państwie polskim mniejszości narodowej z Polakami.

To uproszczenie sobie zagadnienia społecznego, i w dodatku uproszczenie w ten sposób, jak to zrobił p. Słonimski w swej komedii, świadczy, że gdzieś indziej szukać należy dążności tej komedii, czy też dążność ta wyraża się, pomimo intencji komedjopisarza, w innych, aspołecznych kategoriach, bardzo zresztą pasujących do psychiki autora i jej właściwości.

Analiza głębsza komedii wykazuje—niełatwie, że autor potraktował całą sprawę żydowską w Polsce w kategoriach pewnego afektu, podrażnienia namiętności i uczuć. P. Słonimski reaguje na to zagadnienie sztyrdem lub rozżaleniem, gwałtownym lub stonowaniem, lirycznym—to to znaczy uczuciami negatywnymi nie tylko społecznie, ale i dramatycznie, pozbawiającymi utworu scenicznego silniejszego wyrazu ideowego.

Wartość myśli i brak koncentracyjnego ośrodka dramatycznego komedii przenosi całą treść jej w dziedzinę anegdotyczną i drobnoobyczajową. Ten światek żydowskich historyków i neurasztyków, wykolejeńców psychicznych, stojących na rozdrożu kwestyjk snobistyczno-towarzystkich, rzekomo różnych i odmiennych, a w rzeczywistości tak wspólnych obu narodowości—interesować nas może wyłącznie szczegółikami anegdotycznymi i drobnoobyczajowymi zwarowanymi rodziny żydowskiej.

Jeżeli Współwzrost rozterkę życia polskiego wyraził w zdaniu „tu interes—a tu serce”, p. Słonimski nie mógłby inaczej sformułować zagadnienia swego bohatera, niż w zdaniu: „tu interes—a tu... drobnoobyczajowska ambicyjka”.

I jak można wnioskować, cała komedia p. Słonimskiego wyrosła z tego rozżalenia, które tak piękny wyraz znalazło w tomiku poezji pt. „Droga na Wschód” i z tej ambicji górowania intelektualnego, która tak wysoko wystąpiła w publicystyce autora „Murzyna warszawskiego”.

Rozżalenie do społeczeństwa polskiego za to, że niezawsze stosunek jego do Żydów, zwłaszcza tych, co nie są „od urodzenia katolikami” jest poprawny w dziedzinie najodczulniejszych, najdrobniejszych stosunków współżycia i współzamieszkiwania pod jednym dachem. Gniew oraz namiętność i sztyrdere słowa pod adresem Żydów za specyficzne zaniżowanie do niezawsze czystych interesów. Zniecierpliwienie, że postęp nie jest tak... postępowy, jak chciałby autor, w usuwaniu trudności współżycia, wynikłych na tle odrębnej psychiki, kultury, cywilizacji. Wreszcie pazure satyryki i pamflicisty w obserwacji smutnego i chwila, niepozabawionego śmieszności i dramatyczności, stanu rzeczy.

Pomimo niedoty przedstawionej światła żydowskiego, wychodzi on zwycięsko w porównaniu z przedstawicielami innych ras i środowisk. Jedyny Polak hrabia, dyplomata i homoseksualista w jednej osobie, oto kontrast Mitka Hertmańskiego, oto reprezentacja tej drugiej strony, wśród której Hertmański się panoszą, nie

bez upokorzenia dla tych... starszych historycznych autochtonów. I jakby dla uzupełnienia całości obrazu, którego sens za chwilę będzie jasny, przedstawiciel starszej siostrzyz Polski—Francji, p. Martelline, adwokat i literat francuski, a w gruncie rzeczy przebiegły alerzysta i fajdazyczny, zamaskowany tem wszystkim, co nazywamy: „l'espirit francais”.

Oto sens głębszy: Żyd—Polak—Francuz... wybierając kto lepszy wśród tych kontrastów! P. Słonimski postawił się, pomimo wszystko, bym głośował za żydem.

Tylko konstrukcyjnie pomyślane to zestawienie odbiega od tonu banalności i poziomu... najszerszego oporu w komedii p. Słonimskiego. Namiętność satyryczna, żal i pretensje do otoczenia, ambicja sędziwego—oto motywy pobudzające twórczość p. Słonimskiego w tej komedii, będącej najczystszej wody produktem publicystyki polityczno-obyczajowej i kawiarnianej.

Dochodzimy teraz do istoty rzeczy w ocenie (subiektywnej zresztą) komedii p. Słonimskiego. Jest to dialogowa, czy—jak kto woli—miejscami żręcznie udratymatyzowana Kronika Tygodniowa z cyklu tych bardzo licznych, cichych i dźwięcznych, zamieszczanych w „Wiadomościach Literackich”. Dowcip tej komedii, komizm sytuacji—wszystko to echem się oddziało w tych kronikach—publicystyce potrzebnej zresztą i najwytrawniej bodaj w Polsce robionej. Ale siła publicysty jest często słabością komedjopisarza. Stąd brak kośca pacierzowego ideu w utworze p. Słonimskiego.

A stając wobec dzieła, które chce uchodzić za sceniczne i nazywa się komedią, zapytać należy, jak poradził

sobie autor z konstrukcją i techniką dramatyczną, że sceniczną budową?

Jeżeli akt pierwszy zapowiadał zwartą budowę na szerszym tle rodajowym, akt drugi popadł w impas motywu naczelnego—faktu możliwości otrzymania spadku. Autor poprostu nie umiał dokoła tego faktu gromadzić akcji i rozwijać charakterów, czy charakteryzować typów swej komedii. Akt trzeci do połowy obracał się w sferze nowych potrosze motyłów działania Hertmańskiego i dopiero przy końcu nawracał do zagadnienia głównego. Zwartość komedii traciła niepomniernie na tych brakach drugiego i trzeciego aktu. Czyżby komedjopisarze polscy zdolni byli tylko do jednoaktówek? Kilka ostatnich nowości scenicznich zmusza do postawienia tego niepokojącego pytania.

Analiza komedii p. Słonimskiego, poety z głównej konstelacji gwiazd naszej współczesnej literatury nie odbiega w swych wnioskach końcowych od oceny efektu i wyniku twórczości pisarzy starszych, nie od dziś służących dramatom i scenie polskiej. Banalność motyłów t. zw. współczesnych jednaka jest u Perzyskiego, Grubńskiego i Słonimskiego. Wspólna krucha budowa scenicznego również oczywista. Ale pewien postęp uznać należy. Podczas kiedy p. Grubński wprowadza na scenę w „Niewinnej grzesznicz” jedno tódko, p. Słonimski zaaplikował aż dwa! Choć w tem drobniaku obyczajowym jest wyższość p. Słonimskiego, jako komedjopisarza.

Inscenizacja „Murzyna” w Reducie wypadła dość szczęśliwie. Bardzo trafne ramy zewnętrzne, dekoracyjno-malarskie. Reżyserja natomiast trochę poskapiła jednolitej myśli Interpreta-

cyjnej. Obco też czuć się w roli Hertmańskiego Jaracz. Nie znalazł, jak mi się wydaje, tonu właściwego dla roli w swym zadziwiająco tańczeniu. P. Rychłowski, przednia artystka, grała przeważnie kameralnie. Perilman w wykonaniu p. Budzińskiego wybił się na czoło. Rola rezonera leży w możliwościach niewątpliwego talentu młodego aktora. P. Larowska i p. Ścibor, postawieni pomiędzy nerwową grą Jaracza a kameralną i stonowaną p. Rychłowskiej nie potrafili w zupełności odnieść sukcesu artystycznego. Dobra w charakterystycznym typie starej żydówki była p. Malinowska. P. Lisowski jako dyplomata—słob nieco przesadzał. Świetny, jak zwykle, epizod dał p. Chmielewski, jako Śzwarcman. P. Larewicz bardzo dobrze zagrał Francuza. Publiczność bawiła się wyśmienicie.

I to, że publiczność bawiła się wyśmienicie, niepomniernie mnie zdziwiło. Prawda, są w komedii doskonałe dowcipy, śmieszne sytuacje, trafność obserwacji. Ale ton ogólny przykry. Raczej wywołuje zamyślenie, niż błogość usposobienia. A przedewszystkiem całe to zagadnienie komedii jest najzupełniej, z gruntu obce na naszym terenie. I nie wiem, czy komedia p. Słonimskiego oddaje usługę sprawie współżycia i asymilacji Żydów w Polsce. Na naszym terenie, tak odmiennym od stosunków b. Kongresówki i Galicji, prostopu szkodzi sprawie. Bo społeczeństwo żydowskie, odgródzone z własnej woli murem od polskiego, nie zachęca do zbliżenia się wzajemnego.

W. Plotowicz.

Z cyklu „grochom o ścianę”.

I znów skargi... które tak mało pomagają. Niepodobna wykorzystać niedbalstwa szoferów autobusowych i tych... którzy tego pilnować winni. Proszę! Jesteśmy o podanie następujących faktów:

Dn. 16 b. m. o autobusu, którego nr. nie zauważono, na linii nr. 1, około godz. 7 wiecz. wsiadł na Wileńską posterunkowy nr. 1250. Sytuacja przedstawiała się jak następuje: W autobusie dwóch pasażerów płatych — jakaś młoda panią i nasz informator (posterunkowy nie płacił). Poza tym konduktor i dwóch bezpłatnych pasażerów koło kierowcy. Ci dwaj panowie dawno się już widocznie z kierowcą nie widzieli. Cóż to była za miła rozmowa! Autobus jechał na Zwierzynie, ale kierowca usiadł sobie bokiem, więc od kierowcy nicy odrywał, gęstłokowało! Po pierwszym pytaniu: „co słychać?” dalsza rozmowa toczyła się już w takim potoku, aż do samego Zwierzynca. „A posterunkowy? Ani drgnął. Nie mógł przecież nie słyszeć rozmowy, bo w autobusie, jak się rzekło nikogo prawie nie było. Widocznie jednak nie chciał przerywać miłej szoferkiej konwersacji.

A oto znowu w autobusie (nr. niezauważony, ale go łatwo odróżnić: wewnątrz obity skórą; okienko do szofera nie z lewej a z prawej strony) jedzie sobie policjant konny nr. 13. Jedzie od dworca do Mickiewicza i jedzie nie przerywając rozmowy z szoferem od mostu Żelaznego do Placu Katedralnego. Data — 17 b. m. Godzina? — Proszę — 7.30 wieczorem. Świadkowie są? — Są.

Przychodzą do nas i proszą: napiszcież na miłość Boską, że dn. 17 b. m. konduktor autobusu nr. 14318 na linii pierwszej był pijany. — Piszemy.

A oto znowu z cyklu rozmów. — Jedzie sobie taki autobus — numer naprzykład 14429. Tak jest, skrupulatnie zanotowany: Jedzie z Zwierzynca o godz. 8.30 wieczorem. W autobusie zaś cała rozgłowa. Para jakaś usiadła przy kierowcy, starszy jegomość i kobieta. Z toku rozmowy można było sobie przypuszczać, że to sam właściciel, ale nie przypuszczając jedynie. Informatorowi naszemu nie prezentował się bynajmniej: Zatoż gadał to gadał, Boże odpuszc! ust nie zamykał tak ważną toczył z szoferem rozmowę, aż do samej Wileńskiej ulicy.

„Piszycia i piszycia” — zagadnął nas wczoraj w autobusie jeden z pasażerów — „a toż z tego niania, wszystko równo co grochom ob ścianę!”... a.

ZE ŚWIATA

— Szach szachom. Już od dawnego czasu zanościło się na rewolucję przeciwko dominującemu stanowisku, jakie zajmują gra szachowa. Zdaje się, że obecnie rewolucja ta weszła w stadium decydujące. Profesor z

Petersburga, Fryderyk Kratky, wynalazca nowej gry „Laureat”, która ma zająć miejsce gry szachowej, ukończył swe prace. Pierwszorzędni mistrze jak Marshall, Bogolubow, Rubinstein, Takaes, Duras, Spielman są podobno zachwyceni nowym tym wynalazkiem i oświadczają gotowość wzięcia udziału w wielkim turnieju „Laureata”. Gra ta wyklucza partie remisowe. Mataдоры od dawna już skarżą się, że gra szachowa w swej obecnej postaci już nie przedstawia im problemów do rozwiązania. Już dziś liczba partii remisowych nie przewyższa 50 proc., a Capablanca posunął się nawet do oświadczenia, że w niedługim czasie wszystkie te wielkie partie szachowe będą się kończyły na remis, bo kombinacje są już wyczerpane. „Laureat” wyklucza tę możliwość, gdyż opiera się na innej formule matematycznej. Zamiast 62 pól szachowych laureat ma 100 pól i 50 figur. Główna figura jest marszałek, odpowiada mu w szachach król. Potem idą figury zwycięskie: aeroplan, tank, bateria; figury pomocnicze: pancernik i szwadron oraz dwie półfigury: vedetta i dywizja. Wynalazek profesora Kratky’ego nie przedstawia jedynie partii, lecz skomplikowany system dziesięciu rozmaitych i uzupełniających się wzajemnie gier, których pierwsze trzy stopnie przeznaczone są zapewne tylko dla młodzieży. Czwarta Vivi. Dodać jest grę dla rodzin i ma tylko trzy rodzaje figur, ale jest bogatsza w kombinacje od dzisiejszej Rabbiozy. Piątym stopniem jest znana od czterechset lat indyjska gra szachowa gra bez remisu, Czaturanga, szóstym — dzisiejsza gra a la Babiosa, siódmym — laureat dyslokacyjny i kompozycyjny, ósmym nazywa się karito — laureat, udoskonalona wielka gra szachowa, dopuszczająca jednak remis; dziewiątym stopniem jest laureat symetryczny ideał wszystkich laików, nie wiedzących, że doskonała gra nigdy nie może być symetryczna.

Lecz koroną wynalazku jest stopień dziesiąty, właściwa gra laureata, nie znająca remisu i podobno nierozważana pod względem piękności kombinacji.



Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

9052. I. A. Kauter Aron" w Huciejszchach, pow. Święciańskim, pośrednik handlowy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Kauter Aron, zam. tamże. 2427 — VI.
9053. I. A. Kiewsz Salomon" przy St. Postawy i przy St. Budstaw, sprzedawca produktów naftowych. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Kiewsz Salomon, zam. w Wilejce pow. ul. Pilsudskiego 19-a. 2428 — VI.
9054. I. A. Klejn Chasia" w wsi Lepieski, gm. Jutackiej pow. Wołozynskim, sklep spożywczy — galanterijny i jajzad. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Klejn Chasia, zam. tamże. 2429 — VI.
9055. I. A. „Korzeniewska Bronisława" w Turmuntach, gm. Smolwenskiej, pow. Brasławskim, sklep kolonialno — spożywczy. Firma ist nieje od 1928 roku. Właściciel Korzeniewska Bronisława zam. tamże. 2430 — VI.
9056. I. A. „Kowarski Abram" w Nowo - Święcianach, pow. Święciańskim, sklep bławatny i galanterijny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Kowarski Abram, zam. tamże. 2431 — VI.
9057. I. A. „Kowarski Icyk" w Nowo-Swięcianach, pow. Święciańskim, sklep bakalejno - galanterijny. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel Kowarski Icyk, zam. tamże. 2432 — VI.
9058. I. A. Kwiedorowicz Dominik" w Nowo - Święcianach, pow. Święciańskim, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Kwiedorowicz Dominik, zam. tamże. 2433 — VI.
9059. I. A. „Lewin Bejla" w Nowo - Święcianach, pow. Święciańskim, sklep spożywczy, maki i zboża. Firma istnieje od 1906 roku. Właściciel Lewin Bejla, zam. tamże. 2434 — VI.
9060. I. A. „Lipenhoch Rocha" w Nowo - Święcianach, pow. Święciańskim, sklep bakalejno - spożywczy i wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1912 roku. Właściciel Lipenhoch Rocha zam. tamże. 2435 — VI.
9214. I. A. „Bawarski Notel" w Podbrodziu, pow. Święciańskim, sklep spożywczo - bakalejny. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Bawarski Notel, zam. tamże. 2446 — VI.

STOPER CLAUSTON.

28) Tragiczna przygoda p. Molineau

Tegoż dnia, gdy amerykańscy dzien nikarze nacierali twarze pp. Sopperów a amerykańskie gazety — wydawały co chwila nowe biletyny zajęć na okrecie „Runelja”, Molineau został zbudzony z rozmyślań przez silne stukanie. Uczony drgnął, wiedział, że był to um ówiony sygnał za pomocą którego wspólniczka jego wzywała go na strych. Nigdy jednak dotąd wezwanie to nie brzmiało tak głośno i niecierpliwie.

Mniemany morderca skoczył ku drzwiom.

— Panie Molineau, — wołał dziewczyna zgory wychylając głowę z otworu w suficie.

— Ciszej, na Boga ciszej! droga Ewo! — szeptał, wdrapując się na drabinę.

— Dłużej już tego znieść nie mogę, to jest straszne. W rękach jej ujrzał gazetę.

— Ci amerykańskie zbyt śpieszą, — zauważył, — ale sytuacja jest tak interesująca...

— Ach nie o to chodzi! — zawołała niecierpliwie.

— Czy pan widział ogłoszenie w rubryce: „Ostatnie nowości”? „Molineau i Ewa Wilson w muzeum okropności!”.

— W „muzeum okropności”? — powtórzył zmienionym głosem. W mu-

zeum woskowych figur? Rozpaczliwie załamał ręce.

Czy postawiono tam nas, czy Sopperów?

— Nie wiem, trzeba się koniecznie dowiedzieć tego. Pan musi tam pójść. Proszę pana o to! Zaraz natychmiast niech pan idzie!

Uczony nie ruszał się jednak, zdawało się, że nogi jego przykleiły się do drabinki.

— Mój Boże! — mruzczał. — I to spotyka mnie, mnie, który zawsze unikał rozgłosu! Nie pozwoliłem nawet umieścić swego nazwiska w książce telefonicznej... a teraz moja figura wosko wa stoi w muzeum!

— Niech pan idzie prędzej!

— Idę już, idę!

Z trudnością poruszając nogami, wszedł do przedpokoju, chywił kapelusza, i skierował się ku wyjściu, lecz, zanim zdążył chwycić za klamkę, drzwi otworzyły się gwałtownie i na progu ukazał się Buffington.

— Oto jestem! — rzekł z gestem teatralnym.

— Pan? — wyjąkał literat. — Pan już wrócił?

— Jak pan widzi.

Jednego spojrzenia na twarz przybyłego wystarczyło mu, by zrozumieć, że oczekują go nowe przykrości. Z najwyższym wysiłkiem wykrzywił twarz w grymas, mający być uśmiechem.

— W miescie z którego pan wraca mieszkał niedgdyś mój kolega szkolny.

— wyszeptał pobladłymi ustami. — Może pan go spotkał?... Zresztą nie

mógł pan go spotkać, gdyż on już dawno umarł.

W myśli powinszował sobie takiego długiego i złęznego frazesu. Ale Buffington spojrzał na niego z dziwnym wyrazem.

— Nie dlatego jeżdżiłem, by zobaczyć pańskiego zmarłego przyjaciela, — odrzekł z pogardliwym uśmiechem, wpatrując się badawczo w oczy literata.

I tym razem Molineau nie stracił się i odrzekł żywo:

— Ach prawda, pan jeździł tam w poszukiwaniu tego... jakże on się nazywa... Molineau, Ale, ale czytałem, że go już aresztowano?

— Nie sądzę by Sopper i Molineau byli jedną osobą.

— Tak? Pan nie wierzy?

— Nigdy w to nie wierzę. Pewien jestem, że moja teoria pierwotna jest jedyną słuszną. Wyjeżdżając stąd popełniłem błąd zasadniczy. Straciłem na próżno tyle cennych dni w tym przekłętym miescie! Gdyby nie to, że tam można dostać najlepszą w Anglii całej whisky, ja...

Nagle zamilkł zachmurzony.

— Pan wychodzi na długo?

— Ja? Nie... na chwilę... zaraz wrócę!

Więc dowiedzenia.

Rozstali się na progu.

Molineau stał chwilę niezdeterminowany. Powrócić? Czy nie wracać? Rozmyślał ważąc za i przeciw. W głowie mu się kręciło. Przed oczyma miał dwie figury woskowe z okropnym na-

RADJO.

Sobota, dn. 19 stycznia 1929 r.

11.56 12.10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 15.00—16.00: Muzyka z płyt gramof. 16.00—16.20: Ocztywanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin, oraz chwila literacka. 16.0 16.35: Komunikat Zw. Kółek i Org. Roln. z Wileńskich. 16.35 17.00: Audycja dla dzieci: „Czego ludzie nie wymyślą?”. 17.00 17.25: Koncert Ork. I p. p. Leg. 17.25 17.50: Tr. z W-wy: „Z dziejów i rzezyń narodu”. 17.50 18.20: Koncert Ork. I p. p. Leg. 18.00 18.45: Audycja recytacyjna. 18.54 19.10: Recytal na fisharmoniji. 19.10 — 19.35: Tr. z W-wy: „Radio-kronika”. 19.35—19.50: Odczytanie programu na następny tydzień, komunikaty i sygnał czasu z W-wy. 20.00 20.25: „Rycerska biellada” odczyt. 20.30 22.00: Tr. z W-wy. „Piękny sen” operetka. 22.00 23.30: Tr. z W-wy: Komunikaty P.A.T., policyjny: sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

18 stycznia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Franki franc.	34,87	34,96	34,78
Dolary	8,88,5	8,90,5	8,86,5
Belgja	123,90	124,21	123,69
Holandja	357,62	358,52	356,72
Londony	43,25	43,36	43,15
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryż	34,87	34,96	34,78
Praga	26,39,5	26,46	26,33
Szwajcaria	171,53,5	171,99	171,11
Stokholm	238,43	239,03	237,83
Wiedeń	125,47	125,78	125,11
Wlochy	46,67	46,79	46,55
Marka niem.	212,06		

Miejski Kineamatograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Odrobianska 5

Kino-Teatr „Relios”
Wileńska 33.

Kino-Teatr „Polonia”
Mickiewicza 22

Kino „Piccadilly”
Wielka 42.

Kino-Teatr „Wanda”
Wielka 30.

Kino-Teatr „Światowid”
ul. Mickiewicza 9.

Od dnia 16 do 20 stycznia 1929 r. „Na złotych wodach Jani-Sen-Kjang”
Włączanie będą wyświetlane filmy: W 8 aktach. Sensacyjne przeżycia europejskich wódr wzbuntowanych kulików chinejskich. Richard Dix i Mary Brian. Nad program: ŚLĄSK — ZRENICA POLSKI — dalszy ciąg 3 i 4 akt. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4 ei. Następny program: „MARSYLJANKA”.

„Tajemnica starego rodu”
Wielki współczesny dramat serc, miłości, zdrady, zdrady. W rolach: Jadwiga Smosarska, Maria Gorczyńska, JERZY KRUKOWSKI, WALTER, GRUSZCZYŃSKI, JUSTIAN i wielu innych. Rzeczą dzieje się w pałacach Ks. Zamilły w Warszawie i na Polesiu. Łaskawy udział bierze pułk Szwoleżów. DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

„OSTATNI ROK KAZ”
Emil Jannings. Prasa całego świata, a wraz z nią i publiczność przyjęła ten film z nebywałym entuzjazmem. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25.

„CALOWAĆ TO NIE GRZECH”
Wesoły dramat w 12 akt. W rolach gł. czarująco-piękna KSENIA DESNI i niezwykły AMANT LIVIO PAWANELLI. Początek seansów o g. 3 ej. Ceny nie podwyższone.

„KSIĘŻNICZKA MARY”
W 12 aktach wg powieści głoszonego pisarza rosyjskiego Lermontowa „Współczesny bohater”. W rolach głównych artyści Moskiewskich teatrów: H. Czarska, T. Bolkważ, B. Bielecka i inne. Piękna treść, bardzo ciekawe zdjęcia natury Kaukaskiej. Film pełen emocji i o wielkich walorach artystycznych.

„ŻEBRO ADAMA”
Dziś S. nteza twórczości genialnego Cecil de Mille’a, znanego twórcy obrazów „BEN HURA” i „KRÓL KRÓLOW”. „Kobieta zapewne dlatego została stworzona z żebra Adama, aby jej bliżej było sięgać po jego serce”. „Mężczyzna od 50 000 lat ufa kobiecie, a ona od tylu lat go zdradza”.

Monumentalny, epokowy dramat serc ludzkich w 12 akt. W rolach głównych: MILTON LILLS, ANNA Q NILSEN, TEODOR KOZŁOW i ADOLF MENJON.



Bezsprężarkowe
SILNIKI DIESLA

budowy leżącej i stojącej, odznaczona na Targach Północnych w Wilnie wielkim mealem złotym, jak również wyprobowane w doborze SILNIKI GAZOWE, URZĄDZENIA NA GAZ SSANY oraz SILNIKI ZMIENNE o napędzie ropą, gazem ssanym, świetlnym i ziemnym.

Zadajcie bezpłatnego opracowania projektów w Stoczni Gdańskiej w Gdańsku wzgl. jej oddziale:

Warszawa, Jasna 11 m. 5, tel. 99 18.
Na okręg Wilno informuje firma Sz. Rudomiński, Wilno, Zawalna 28. 0695-3

Z Persji powróciwszy

udzielał tylko bardzo krótki czas lekcyj wyrobu oryginalnych dywanów perskich, na które przyjmowane są panie i panowie. Lekcje ewigodzinne trwają cały dzień, by dać możność wzięcia każdemu udziału w tak pożytecznej pracy, która jest mało znaną w Polsce, a mogłaby stanowić ważną gałąź naszego przemysłu włókienniczego. Opłata za kurs tylko 10 zł. Początek kursu 22 stycznia b. r. Zapisy, oraz informacje: Kursa Dywanów Karola Litwinowicza, Wilno, ul. Wielka 50 m. 3.

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuw a „Esencja Chinowa - Chmielowa” i „Hydro Chinowa - Chmielowa” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Freta nr 10. 1-1695 Wyzd. Zar. Publ. Nr 154.

KILIMY

artystycznie wykonane są do nabycia w Dziale pracy więzienia na Łukiszach w Wilnie, po cenach przystępnych. Ogłądać można w dniu powszednim w godzinach urzędowych

LEKARZE

DOKTOR B. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 3—8 wiecz.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCYZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH, od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

DOKTOR B. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 3—8 wiecz.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCYZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH, od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

DOKTOR

Wawrykiewiczowa
przyjmuje od 11—12 i od 5—6. Choroby skórne, leczenie włosów, operacje kosmetyczne i kosmetyka lekarska. Wilno, Wileńska 33 m. 1. — 4

DOKTOR

BIUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Wielka 21.
Od 9 — 1 i 3 — 8. (Telef. 921).

Doktor Medycyny

A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczowe oraz Gabinet Kosmetyczny. Elektroterapię usuwaa zmarszczenia, brodawki, kusa. Mickiewicza 12, róg rzeki, wypadanie włosów. Tatarskiej 9—2 i 5—8. sów. Mickiewicza 46. W.Z.P. 43. m. 6.

Doktor Medycyny

Dr. Popilski
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 19 do 1 i od 5—7 p. p. W. Pichulan-ka 2, róg Zawalnej 8215 — W.Z.P.

Doktor Medycyny

Dr. H. WOLFSON
weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1957. 1115

Doktor Medycyny

Lukiewicz
choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckiej 24, tel. 277.

Doktor Medycyny

Lukiewicz
choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckiej 24, tel. 277.

Doktor Medycyny

Lukiewicz
choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckiej 24, tel. 277.

Doktor

B. GINSBERG
choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

WYSZKO: „Pracelnictwo przemysłowo-handlowe”

prowadzone w ulach najtańszych. Franciszka Mościckiego
Cena bardzo przystępna. Do nabycia we wszystkich księgarniach warszawskich.

AKUSZERNI

Akuszka Smiałowska
Wymagana kaucja retencja. Właściwość w Biurze Reklamowym St. Grabowskiego, Garbárska 1, od g. 11—1.

KOPHO I SPRZEDAZ

LOKALE
Do wynajęcia 30 ha, ziemia dobra D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Za 2.700

dolarów
sprzedamy zaraz folwark przeszło 30 ha, ziemia dobra D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Pokój

do wynajęcia dla samotnego oddzielnie w mieszkaniu. Ludwisarska 8 m. 3, od 4 5. swoje ulokuj na 12 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiejmi kamieniami. LOMBARD plac Katedralny, Biskupia 12, wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów, futer i różnych towarów 061

POSADY

Rządca rutynowany, kawaler lat 23, wielkopoleński, ukończoną szkołą rolniczą, i większą praktyką w intensywnych majątkach, zamieszkiwał hodowcą, plantator buraków. Złota od zarzą, lub od 1-szego kwietnia posady. Łaskawe oferty: Siłski, maj. Gaj, U. Grodno, ni imię pocia. Skorzęcin, Kapuły Jana, podchor. pow. Gniezno, Wiel. 81 p. p., uniwersytetu kopska. — 8 się.

Gotówkę

w różnych walutach lokujemy na dobre oprocentowanie D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

ZGUBY

gubiona kartę mobilizacyjną wyd. przez P. K. Skorzęcin, Kapuły Jana, podchor. pow. Gniezno, Wiel. 81 p. p., uniwersytetu kopska. — 8 się.

pisem. Obraz ten zmusił go do zapamiętania o wszystkim, pobięgił więc do muzeum.

H. Buffington dokonuje odkrycia.

Buffington wszedł do gabinetu, otworzył szufladę biurka i, wyjąwszy z niej paczkę listowego papieru, zaczął porównywać kartki niezapisane z listem, wyjętym z kieszeni, a podpisanym przez Ewę.

Nie ulega wątpliwości, jest to ten sam papier, który przyniosłem tutaj ze sobą! — zawołał głośno. A więc istotnie list ten został napisany podczas mojej obecności w tym domu.

Pismo kobiece — tej samej kobiety, którą szukam, pewien tego jestem!

Przypadkowe spostrzeżenie dotyczące papieru, na którym napisano list sprowadził go do domu przy Hiacent Road. Powrócił wiedziony przeczućmi, że tu znajdzie rozwiązanie zagadki.

Wiedział od razu, że ten człowiek jest niewinny.

Zerwał się i zaczął chodzić wielkimi krokami po pokoju.

— Ale gdzież on się kryją? — jęknął. Gdzie?... Nagle zatrzymał się nadsłuchując.

Przypomniał, że w suterynach jest kuchnia. Zapewne stamtąd dolaływo pukanie. Nachylił głowę. Pukanie powtórzyło się. Nie było wątpliwości, że dolaływo ono zgóry. Cichutko otworzył drzwi i wyszedł na palcach.

— Pst, pst!.. Wotanie było ciche, lecz wyraźne.